



# PRZYGODNIK

Rok XIX Numer 7-8 (220-221)

Biuletyn Klubowy

Lipiec-Sierpień 2019 r.

Ewa Gonciarz

## RELACJA Z WYCIECZKI KTP PTTK "PRZYGODA" DO POLESKIEGO PARKU NARODOWEGO (29-30 czerwca 2019 r.)

Wreszcie nadszedł, od dawna przez nas oczekiwany, dzień wyjazdu na 2-dniową wycieczkę do Poleskiego Parku Narodowego, czyli na tzw. Ścianę Wschodnią Polski.

Organizatorem tej wycieczki jest Kolega Mirosław Kubik, który od kilku lat zabiera nas w ten piękny, a mało odkryty, region naszego kraju.

Tak więc wczesnym sobotnim rankiem, ponad 50-osobowa grupa zapakowała się do autokaru i ruszyliśmy w podróż, która zapowiadała się niezwykle atrakcyjnie. I taka była.

Krótko po godz. 9. zatrzymaliśmy się przed Pałacem w Kozłówce czyli *zespołem pałacowo-parkowym rodziny Zamoyskich, we wsi Kozłówka, która leży w północnej części województwa lubelskiego, 9 km na zachód od Lubartowa oraz ok. 2 km od dużej wsi Kamionka. Obecnie pałac jest siedzibą muzeum.*

Ten przepiękny kompleks od XVIII wieku był własnością rodziny Zamoyskich. Obecnie jest już naszym dobrem narodowym, wykupionym za 17 mln zł. od ostatnich potomków rodu, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, którzy mają gwarancję nieodpłatnego zamieszkiwania w jednym z budynków przez dwa miesiące w roku. Chętnie z tego korzystają.

Wszystkich odwiedzających zachwycają zgromadzone w muzeum plafony, lampy, piece z miśnieńskich kafli, marmurowe kominki, zastawy stołowe, rzeźby, lustra, a także dębowe parkiety. Ogromna jest również kolekcja obrazów, szczególnie portretów rodzinnych. Niesamowite jest to, że ogrom zgromadzonych eksponatów to autentyczne dawne wyposażenie pałacu. Krążą różne historie o tym jak przetrwał ten piękny pałac i jego wyposażenie, pomimo zawirowań wojennych. Mówi się o wrażliwym oficerze rosyjskim, który polecił zabicie

deskami drzwi i okien i postawił na straży żołnierzy, którzy pilnowali wstępu, a tym samym dokonania grabieży i zniszczeń. Co by to nie było, ważne, że dziś możemy podziwiać te cudowne. Nie sposób opisać przepychu i piękna wewnątrz pałacu. To trzeba zobaczyć.



Obok pałacu znajduje się piękny ogród w stylu francuskim oraz kaplica wzorowana na wersalskiej, z kopią nagrobka Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej.

Po krótkim wypoczynku w przypałacowej kawiarni ruszyliśmy w dalszą drogę do Poleskiego Parku Narodowego, gdzie przed budynkiem dyrekcji PPN w Urszulinie powitał nas przesympatyczny Pan Włodzimierz. Bardzo szybko zyskał naszą sympatię. Przez całe dwa dni karmił nas niezwykle interesującymi wiadomościami, które okraszał bardzo wysublimowanym żartem.

W budynku dyrekcji PPN zlokalizowany jest Ośrodek Ochrony Żółwia Błotnego, w którym oglądaliśmy małe żółwiki, niedawno wyklute się z jaj pobranych z zagrożonych gniazd. Jaja umieszczone w specjalnych warunkach, czyli cieplarko-inkubatorach, przechodzą końcowy okres inkubacji. Wyklute żółwie przez całą zimę zamieszkują w terrariach, a na wiosnę, gdy woda w zbiornikach wodnych osiąga odpowiedni poziom i temperaturę, zostają wpuszczone do naturalnych siedlisk. Była to dla nas bardzo interesująca lekcja.

Czas jednak w dalszą drogę. W każdym dniu naszej wycieczki zaplanowana została jedna ścieżka przyrodniczo-dydaktyczna PPN. Zadaniem ich jest udostępnienie do zwiedzania cennych fragmentów parku bez uszczuplania ich zasobów przyrodniczych. Wędruje się po drewnianych kładkach.

My zaczęliśmy od ścieżki "Spławy". To najdłuższa, licząca 7,5 km trasa, w tym 4,5 km drewnianych kładek.

Największym lękiem napawała nas wizja chmur komarów, o co, co niektórzy z nas nagabywali opuszczających ścieżkę turystów. Wieści były uspokajające, ale my wyposażeni w okazałe pojemniki środków odstraszających wszelkie owady i tak sówicie spryskiwaliśmy nasze ciała i ubrania. Stężenie w otaczającym nas powietrzu było tak duże, że żaden kleszcz czy komar z obszaru 100 metrów nie odważyłby się do nas podejść.

Tak uzbrojeni, po krótkiej opowieści Pana przewodnika, wprowadzającej nas w klimat czekającej nas wędrowki, ruszyliśmy. Szybko okazało się, że kładka na ścieżce jest bardzo potrzebna, bo to tereny bagienne z licznymi torfowiskami. Cały teren jest podmokły. Tylko nasz Pan przewodnik wykazywał się nie lada odwagą i wchodził na grzęzawisko. My musieliśmy uważać pod nogi, ale jednocześnie rozglądać się na boki. W ruch poszły aparaty fotograficzne i telefony. Moczary, mchy i trawy wyglądają zjawiskowo. Tak samo jak łąka ze skrzypów. Przepiękna niespotykana roślinność, np. brzoza niska, wierzba lapońska. Oprócz szeroko otwartych oczu, mieliśmy też otwarte uszy. Ćwierkanie ptaków świdrowało w głowie. To było prawdziwe ptasie radio.

Trzeba było bardzo uważać, żeby nie spaść z kładki. Całe szczęście, że ich wykonawcy pomyśleli o pomostach, na których można było się zatrzymać i spokojnie pofotografować oraz posłuchać opowieści przewodnika o mijanych fragmentach łąk, bagiennych lasów oraz występujących na tych terenach zwierzętach i ptakach.



Wąska ścieżka doprowadziła nas nad Jezioro Łukie – największy zbiornik wodny PPN. Tam czekał na nas pływający pomost widokowy, z którego można obserwować występujące tutaj ptactwo (łabędzie nieme, perkozy czy łyski, a nawet największego ptaka drapieżnego Parku – bielika). Szanse na to miał tylko Pan Włodek, dzierżący na szyi okazałych rozmiarów lornetkę. Dzielił się nią z nami, ale ptaków nie było. To nic, widoki i tak były przepiękne.

No cóż, kiedyś trzeba było wrócić do autokaru, aby dotrzeć do miejsca naszego noclegu, czyli do letniskowej miejscowości Okuninka, położonej nad Jeziorem Białym.

Trzeba przyznać, że jezioro ładne, czyste, ale ogrom ludzi, zwłaszcza młodzieży, duży ruch, hałas, zgiełk, szczególnie głośna muzyka w lokalach z dyskoteką, raczej nie sprzyja wypoczynkowi. Wczesnym rankiem też nie było spokojnie, o czym przekonali się ci, którzy wybrali się na molo z zamiarem wykonania sesji fotograficznej. Trzeba było nieźle się nagimnastykować, aby w kadrze nie znalazł się jakiś przypadkowy noclegowicz, np. wystający zza figury krokodyla.

No, cóż takie są uroki miejscowości wypoczynkowych w sezonie wakacyjnym, zwłaszcza popularnych wśród młodzieży.

My również spędziliśmy wieczór rozrywkowo, przy grillu i dźwiękach muzyki, konkurującej z płynącą z pobliskiej dyskoteki. Nasza bardziej porywała do tańca.

Zmęczeni wrażeniami mijającego dnia i świadomości trudów następnego, w miarę wcześnie udaliśmy się na spoczynek.

Kolejny dzień, czyli niedziela, zapowiadał się bardzo atrakcyjnie. Prognozowany 34. stopniowy upał, nie napawał nas optymizmem. Planowana 6-kilometrowa ścieżka, przebiegająca w odkrytym terenie, przy tej temperaturze, wydawała się nie do pokonania bez strat w ludziach.

Całe szczęście, że zarówno Pan przewodnik Włodzimierz, jak i kierownik wycieczki Mirek, wykazali się ogromną empatią i elastycznością i postanowili zmienić trasę na krótszą, bo tylko o długości 2,5 km, a przede wszystkim zalesioną.

No, ale po kolei. Jedziemy do Włodawy. A, jak Włodawa, to i Bug, a na nim wodowskaz, słynne z codziennych komunikatów radiowych miejsce pomiaru stanu wody. Zbudowany został 1 października 1965 r. i jest jednym z niewielu w kraju o budowie schodkowej. Tego typu wodowskazy znacznie ułatwiają pomiar stanu wody przy przesuwającej się linii brzegowej. Tuż nad nim, na skarpie, znajduje się niewielki budynek, w którym

zamontowany jest limnigraf, czyli automatyczny sprzęt rejestrujący w trybie ciągłym poziom wody w Bugu.

Miejsce, w którym znajduje się wodowskaz, jest pięknym zakątkiem. Stojąc obok rzeźby wodnika, wykonanej przez jednego z włodawskich rzeźbiarzy, możemy podziwiać ładny widok na rzekę oraz zadrzewioną stronę białoruską.



Włodawa to również bogata historia i tradycja idące w parze z nowoczesnością i otwarciem na świat. Tutaj istniały obok siebie przez wieki trzy wiary, które "dogadywały się" jak nigdzie indziej. To miasto wielu kultur i religii, tolerancji i współżycia wyznawców katolicyzmu, prawosławia i judaizmu. Od strony Bugu widać górujące nad Włodawą wieże kościoła i kopuły cerkwi.

Najbardziej okazałą budowlą Włodawy jest *barokowy kościół pw. św. Ludwika, ufundowany przez Ludwika i Antoniego Pocijów, zbudowany według planów Pawła Fontany na planie wydłużonego ośmioboku. W narożnikach fasady znajdują się dwie kwadratowe wieże, a od strony północnej – prostokątne prezbiterium, do którego przylega skarbiec i zakrystia. Kościół parafialny p. w. św. Ludwika posiada bogaty wystrój wewnętrzny, utrzymany w jednolitym stylu rokokowym. Bogate polichromie pochodzą z końca XVIII w.*

W bezpośrednim sąsiedztwie kościoła znajduje się Klasztor Paulinów wzniesiony w latach 1711-1717. Paulini z Jasnej Góry przybyli do Włodawy w roku 1698. Pierwotnie zakonnicy mieszkali w pomieszczeniach przy pokalwińskim zborze.

Kolejny przepiękny obiekt, który oglądaliśmy, to *Zespół Synagogałny we Włodawie. To niepowtarzalny, jedyny w skali kraju, a nawet Europy, kompleks trzech zabytkowych, zachowanych synagog, będących spuścizną po dawnej gminie żydowskiej. Tworzą go:*

- *Wielka Synagoga (bet ha-kneset, z hebr. dom zgromadzeń), wybudowana w latach 1764-1774,*
- *Mała Synagoga (bet ha-midrasz, z hebr. dom modlitwy i studiowania ksiąg religijnych), z końca XVIII w.,*
- *Dom Pokahalny (nowy bet ha-midrasz), z 1928 r.*

W chwili obecnej zabytki te są siedzibą Muzeum - Zespołu Synagogałnego we Włodawie.

W Wielkiej Synagodze zachowała się unikalna szafa ołtarzowa z 1936 r. służąca do przechowywania zwojów Tory oraz bogata polichromia. Prezentowane są w niej wystawy związane z kulturą żydowską, w głównej sali modlitwnej można podziwiać stałą wystawę judaików.

Mała Synagoga służyła wspólnocie żydowskiej jako dodatkowa bóżnica. Sala dla kobiet, tzw. Babiniec, mieściła się na piętrze, a od części przeznaczonej dla mężczyzn oddziela ją drewniana balustrada. Sala męska zdobiona była polichromiami oraz freskami przedstawiającymi instrumenty muzyczne oraz zwierzęta. Na ścianach umieszczono też tablice z teksami modlitw.

Dom Pokahalny od początku swojego istnienia pełnił funkcję administracyjną kahału, tu znajdowała się siedziba Zarządu Gminy oraz mieściła biblioteka. Obecnie organizowane są w nim wystawy etnologiczne i egzotyczne.

Koniecznym jest jeszcze wspomnieć, że w sferze działalności włodawskiego Muzeum znajduje się niezwykle przedsięwzięcie, jakim jest Festiwal Trzech Kultur, organizowany w trzecim tygodniu września. Jest to wyjątkowa impreza łącząca przeszłość tego magicznego, kresowego miasteczka z jego teraźniejszością.

I jeszcze jeden obiekt. *Po wschodniej stronie rynku, na nadbużańskiej skarpie, znajduje się murowana cerkiew parafialna pw. Narodzenia NMP. Budowla, ufundowana przez Augusta Zamoyskiego, powstała w latach 1840-1842. Zbudowano ją w stylu bizantyjskim, według planów sprowadzonego z Petersburga architekta. Jest to świątynia na planie krzyża greckiego z trzema absydami i wieżą. Centralną kopułę przykrywa cebulasty hełm. We wnętrzu możemy podziwiać polichromię z 1882 r. oraz ikonostas wykonany w 1843 r. Parafia należy do Diecezji Lubelsko-Chełmskiej i liczy około 60 wiernych.*

Po tak dużej dawce historii o przepięknej Włodawie, przyszedł czas na dalszą drogę. Żar lał się z nieba, a więc byliśmy wdzięczni naszym organizatorom za zamianę trasy.

Wyruszyliśmy więc na 2,5 kilometrową ścieżkę przyrodniczą "Dąb Dominik" prowadzącą do zarastającego Jeziora Moszne. Wędrowaliśmy drogą leśną oraz drewnianymi kładkami. Po drodze mijaliśmy różne typy lasów: grądy, olsy i bory sosnowe, a także ciekawe rośliny: kwitnące storczyki, żurawinę błotną, a także owadożerne rosiczki, które braki azotu w podłożu uzupełniają sobie białkiem ze schwytych w lepłą pułapkę owadów.

Wędrując skrajem boru bagiennego dotarliśmy do torfianek, dawnych wyrobisk po torfie, również zarośniętych.

Prowadzący wędrowkę Pan Włodek dziarsko wszedł na to trzęsawisko i zademonstrował nam jakiś wbity w nie pał o wysokości ok. 1 m. Zaczął go wyciągać do góry. Wyciągał i wyciągał, aż naszym oczom ukazał się ok. 7 m. oblepiony torfową mazią kij. Było to niesamowite! Trochę pomazaliśmy się tym torfem, dla zdrowotności.

Dotarliśmy do Jeziora Moszna, na powierzchni którego unosi się kożuch roślinności (głównie mchów torfowców) nazywany płem bądź spleją. Całe jezioro jest pięknie porośnięte nenufarami.

W takim oto cudownym nastroju musieliśmy zakończyć tą naszą poleską przygodę. Jeszcze tylko podziękowanie i drobne suweniry dla naszego wspianego przewodnika Pana Włodzimierza, wręczone przez naszego wspianego kierownika wycieczki Kolegę Mirosława i ruszamy w drogę powrotną.

Na podsumowanie tej wyprawy jeszcze fragment reportażu ze strony internetowej [dzieje.pl](http://dzieje.pl)

*Dawna kraina bagien i moczarów, sceneria dzieciństwa Kapuścińskiego, ludzie, którzy próbują wypracowywać własną tożsamość - taki obraz Polesia wylania się z książki Małgorzaty Szejnert "Usypać góry".*

**PAP:** Mam wrażenie, że Polesie jest najmniej obecne w świadomości Polaków ze wszystkich "kresowych" krain. Bardzo silny jest mit Wileńszczyzny, Ukraina ze Lwowem też jest hołubiona w polskiej pamięci zbiorowej. A pomiędzy nimi rozciąga się przestrzeń słabo opisana. Jak głoszą słowa przedwojennego tanga "Polesia czar" to "dzikie knieje, moczary" gdzie "żyje posepny lud".

**Małgorzata Szejnert:** Rzeczywiście Polesie nie zaistniało tak mocno w polskiej literaturze jak Wilno czy Lwów. Tango "Polesia czar" nie do końca mija się z prawdą. To obszar lasów i bagien, wspianą przyrodą, ale żyło się tam bardzo ciężko. Może dlatego lud Polesia odbierany był jako "posepny". A jednak nie uważam, żeby Polesie było w polskiej świadomości nieobecne. Może to kwestia doboru

*lektur w dzieciństwie. U mnie, a pochodzę z Białej Podlaskiej, skąd już było niedaleko na Polesie, czytało się "Lato leśnych ludzi" Rodziewiczówny, które rozgrywa się właśnie tam.*

Ła! Kiedyś, w bardzo wczesnej młodości uwielbiałam książki Rodziewiczówny, czytałam też "Lato leśnych ludzi". Wiem, że podobała mi się ta powieść, chociaż niewiele pamiętam. Może przeczytam ją jeszcze raz, zainspirowana tą wycieczką.

No, ale teraz już powrót do Kielc. Wycieczka wspaniała! Dwa dni spędzone w przepięknym terenie, z przefajnymi ludźmi i oczywiście super organizatorem, czyli Mirkiem Kubikiem.

W głowie Mirka już zaczyna kiełkować pomysł kolejnej wycieczki w tereny wschodnie Polski. Nie przeszkadzajmy Mu więc w planowaniu, niech narodzi się kolejny wspaniały projekt.

Tym czasem Mirku dziękujemy Ci za wspaniałą wycieczkę. Wszystkim uczestnikom należą się podziękowania za wspaniałą dyscyplinę i ogromne pokłady humoru.

Do zobaczenia więc na kolejnej super wycieczce organizowanej przez Klub Turystów Pieszych PTTK "Przygoda".

*Zdjęcia: Ewa Gonciarz i Mirosław Kubik*

## **RAJD PRZYGODY - 21.07.2019**

### **MIĄSOWA - OSSOWA - MOKRSKO - SOBKÓW - SOKOŁÓW**

„Twardziel” Grzegorz już zbiera podpisy na dworcu, czyżby wystraszył tym przewodnika Andrzeja? Nie pojedzie on na Jędrzejów z nami w końcu, Andrzej woli samotność, w niej wzbiera nadzieja.

W Miąsowej nas wita uśmiechnięta Bogusia, przy narożnej starej kapliczce z krucyfiksem,<sup>1</sup> po niedawnych opadach deszczu ciągle susza, ogródki przydomowe w Ossowej nieliczne.

To niegdysiejsze włości panów z dworu Mokrska, po piętnastowiecznych więzach żadnego śladu, nowoczesne murowane dzisiaj domostwa, gdzieniegdzie marne chaty, kunszt dawnego ładu.

W obejściach żywe, bądź sztuczne okazy drobiu, okupujące wieś afrykańskie bociany, na małych stawach rybnych nie widać połowów, pod dwupasmówką potężnych przepustów ściany.<sup>2</sup>

Po ścierniskach sądząc, pora żniw rozpoczęta,  
wciąż stojące rzepaku wielkie arealy,  
tory Kolei Warszawsko-Krakowskiej wzięte,  
tłumy tu wstecz zwłoki Piłsudskiego żegnały.<sup>3</sup>

W niewielkich tutaj laskach zanieczyszczeń zmore,  
w Brzeźnie wciąż funkcjonująca spółdzielnia rolna,  
z wartką tu Nidą zaślubin „Przygody” pora,  
czas odpoczynku na siedząco, chwila wolna.

W okolicy widoczne namioty, kajaki,  
na tle Nidy mury Fortalicji Sobkowa,<sup>4</sup>  
w oddali jednej z baszt rzucające się braki,  
tędy też płynęła kolumna Zygmuntowa.<sup>5</sup>

Z prawej widoczne ruiny Zamku Mokrskiego,<sup>6</sup>  
ducha królowej Bony, Kmity trudno wyczuć,  
dziś pod egidą właściciela prywatnego,  
próba restauracji murów w fazie kiczu.

Prawdziwa ostoja dla licznych tu bocianów,  
w niedalekim Bystrzu siedlisko stada bobrów,  
tereny Jelitczyków, na tych ziemiach panów,  
ich potomek Florian zbudował niejedną gród.<sup>7</sup>

Darek z raną piętę rezygnuje z dalszych tras,  
pora na wejście do kościoła Wniebowzięcia,<sup>8</sup>  
między mszami z Bogusią szybki rekonesans,  
siedem wieków parafii, pamiątkowe zdjęcia.

Boczny krucyfiks zamkowy, portal, chrzcielnica,  
i najstarsza część prezbiterium za ołtarzem,  
na zewnątrz święty Florian spojrzenia użycza,<sup>9</sup>  
patrzy na parafian z pełnym wdziękiem kurażem.

W miejsce trzystuletniej dzwonnicy dzisiaj nowa,  
ślady ostrzenia broni na wapiennych murach,  
w mig kościół zamknięty, Bogusia klucze chowa,  
pod sklepem coś na wzmocnienie, pełna kultura.

Obok grodziska, starorzecza, na Sobków most,  
przygrzewa coraz mocniej, alarm na komórkach,  
dzwony na Anioł Pański ogłaszają swą moc,  
Fortalicja Sobkowska, tam kolejna zbiórka.

Po drodze ostatnio przekopywane stawy,  
pierwociny Sobkowa - to Nida Rycerska,  
w Fortalicji na zewnątrz szklanka piwa, kawy,  
na pałacowych schodach fotoaudjencia.<sup>10</sup>  
Pokaz sokolniczy dla „Przygody” za późno,  
na dworzec kolejowy w Sokołowie już czas,  
mimo spiekoty, po relaksie nie tak trudno,  
zwłaszcza, że towarzyszy trochę cienia przez las.

Koniec przygody z „Przygodą” w niedzielę tuż-tuż,  
jaskółki z gniazdką także pieczętują ten fakt,  
Mirek się melduje w gronie zmęczonych jak wróż ...  
Brawo Bogusia! Z Tobą iść warto w przodków świat!

## Przypisy

- <sup>1</sup>. Kapliczka z odlanym krucyfiksem w Miąsowej z roku 1915.
- <sup>2</sup>. Nowa dwupasmowa „siódemka” Kielce - Kraków na końcu Ossowej, 2018.
- <sup>3</sup>. W rejonie Brzeźna tłumy mieszkańców żegnały zwłoki przejeżdżającego na Wawel 18.05.1935 roku marszałka Józefa Piłsudskiego, wśród nich babcia Bogusi.
- <sup>4</sup>. Fortalicja Sobkowska, zrewitalizowana część zewnętrzna zamku z murami i 3 basztami, Stanisław Sobek ~ 1560/70 (jednej baszty brak), w środku ruiny pałacu Szaniawskich z roku ~ 1770, obiekt w rękach prywatnych państwa Borkowskich od 1997/98 (hotel, restauracja, imprezy, spotkania, zawody, stadnina koni, sokolnictwo, kajakarstwo).
- <sup>5</sup>. Dwie kolumny splawiane były Nidą do Wisły z kopalni „Zygmuntówka” koło Chęciny. Szczęśliwie na miejsce w Warszawie dotarła jedna, na której prawie 200 lat stał król Zygmunt III Waza (1587-1632). Kolumnę zafundował ojciec syn król Władysław (1632/48). Całość pomnika uroczystie odsłonięto 24.11.1644.
- <sup>6</sup>. Początki zamku Mokrskiego, 1320/30, jako siedziby obronnej, obecny w ruinie wznosi Piotr Kmity, Marszałek Wielki Koronny w latach 1519/26, w 1531 przebywała tu królowa Bona, żona Zygmunta Starego (1506/48), w XVII wieku dalsza rozbudowa, od 1781 ruina. Obecnie ruiny zamku w rękach prywatnych, rewitalizacja bez nadziei.
- <sup>7</sup>. Bp Krakowski Florian z Mokrska, 1367/82, wywodził się z Jelitczyków, jego ojcem był Piotr Jelito, herbu Jelita, biskup był m.in. budowniczym zamku w Bodzentynie w II poł. XIV wieku.
- <sup>8</sup>. Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP w Mokrsku Dolnym, początki XIII-wieczne (prezbiterium, polichromia), barokowa nawa - 1676, dalsze rozbudowy XIX-wieczne. Drewniana XIX-wieczna dzwonnica zastąpiona murem w 2018/19. Ciekawe stare zdjęcia wewnątrz kościoła pod hasłem - Dzieje Parafii.
- <sup>9</sup>. Odnowiony kamienny pomnik św. Floriana poza murami kościelnymi z 1766 dopiero w 2019 zdołał przeszłość Mokrska Dolnego.
- <sup>10</sup>. Grupowe zdjęcia uczestników rajdu na schodach frontalnych Zamku Szaniawskich od strony zachodniej.

Stanisław Janusz Komorowski „Roch”  
Przewodnik Świętokrzyski PTTK  
Kielce, 23.07.2019

## Jagoda Jóźwiak

### SOBOTNIA WYCIECZKA KTP PTTK "PRZYGODA"

**Trasa:** Suchedniów - Burzący Stok - Kamień Michniowski - Św. Barbara - Łączna ok. 17 km

**Przewodnik:** Zbigniew Tatarczuch

I znów **Suchedniów!** To tu często zaczynają się albo kończą nasze wędrowki, gdyż miasto położone jest w otulinie dwóch malowniczych parków krajobrazowych i stanowi doskonałą bazę wypadową do wypraw w **Góry Świętokrzyskie**.

Każda wycieczka w te strony potwierdza niezwykle urodę „Suchedniowszczyzny”. Jej przeważającą część zajmują lasy będące fragmentem pradawnej Puszczy Świętokrzyskiej. Jest to obszar naturalnego występowania świerków, buków, jesionów czy jodeł, wśród których możemy napotkać nawet ponad 100-letnie okazy. Niższe partie zarastają cisy, kruszyna i trzmielina. Ogromną różnorodnością cechuje się runo leśne, gdzie z ponad trzystu gatunków ok. 40 jest pod ścisłą ochroną, jak np. nasiężrzał, podrzeń czy podejźrzon. Przebogaty jest świat zwierząt, wśród których wiele gatunków także jest objętych prawną ochroną. Tu możemy napotkać jeszcze pomykającą wśród gałęzi koszatkę, kumaka kumkającego na kamieniu, pazia żeglarsza odprawiającego swój motyli taniec nad wawrzyńkiem wilczelyko czy drozda śpiewającego piękniej, niżli „śpiewak płatny na chórach”. W suchedniowskich lasach skrywają się małe źródła, z których wybija krystalicznie czysta woda, a na wzniesieniach wypiętrzają się dumnie skalne wychodnie pokryte tu i ówdzie rzadkimi gatunkami mchów i porostów. Te tereny zachowały swoją naturalność i nieskażone środowisko, gdyż są to obszary nieeksploatowane wcześniej gospodarczo.

Kilka czy kilkanaście wycieczek w te strony nie wyczerpie wszystkiego, co oferuje ta piękna ziemia i nawet wędrowka tą samą trasą, ale o innej porze roku czy przy innej pogodzie to jakby wyprawa w nieznaną, bo **tak, jak do tej samej rzeki, nie wejdzie się dwa razy do tego samego lasu**. Dlatego też bez chwili wahania wybrałam się w sobotni letni dzień na wędrowkę z **KTP PTTK „Przygoda”**, chociaż trasa była mi wcześniej znana. Wyprawę poprowadził komandor **Zbyszek Tatarczuch**, a **Janek Wiórek** tym razem zamykał grupę.

Po kilku słowach wprowadzenia wygłoszonych przez Zbyszka powędrowaliśmy leśnymi ścieżkami do źródła „Burzący Stok”. Jest ono naturalnym źródłem szczelinowym, z którego woda wypływa pod ciśnieniem z głębokich pokładów triasowych piaskowców, powodując charakterystyczne zjawisko pulsowania piasku. Krystalicznie czysta woda, której przypisuje się lecznicze właściwości, uchodzi do rzeki **Żarnówki**.



Jakiś czas temu konstrukcja nad „Burzącym Stokiem” runęła i do źródła wpadały liście i inne zanieczyszczenia. Leśnicy nie mogli przeprowadzić remontu, gdyż jest to teren prywatny. Na szczęście grupa mieszkańców Suchedniowa znalazła sponsora i postawiła nową wiatę, a także ławeczki, na których można odpocząć. Odwiedzając to uroczne miejsce powinniśmy docenić wspaniałą postawę suchedniowian i nie pozostawiać po sobie śladów, które mogłyby być powodem do wstydu, zwłaszcza że „Burzący Stok” jest pomnikiem przyrody nieożywionej.

Do źródła przychodzili niegdyś po wodę powstańcy styczniowi, a potem żołnierze AK. Ich kryjówka mieściła się na górze **Kamień Michniowski**. By się tam dostać, powędrowaliśmy wyboistą leśną drogą ok. 3,5 kilometra. Na samym szczycie, w cieniu sosen, osik i brzoźek, wypiętrzają się paradnie skalne wychodnie zbudowane z dolnodewońskiego piaskowca. W wyniku wietrzenia i pękania tych skał powstała pseudokrasowa jaskinia szczelinowa o długości ok. 25 metrów, ale można do niej wejść jedynie na 2-3 m, gdyż korytarz zwęża się do niewielkiego otworu przysypanego gruzem. Grota jest obecnie nazywana **Jaskinią Ponurego** od pseudonimu dowódcy oddziału AK, Jana Piwnika, ale ponurą sławę przyniósł pieczarze inny jej mieszkaniec, za sprawą którego jeszcze dziadkowie okolicznych mieszkańców bali się chodzić na Kamień Michniowski.



A był nim czart nie jakiś zwyczajny, ale utalentowany jak diabli muzyk-wirtuoz! Bies, jak na artystę przystało, ubrany był ekscentrycznie w czerwone majtki. W każdy niedzielny rano siadał on na kamieniu i grał na skrzypcach tak pięknie, że ludzie, którzy udali się po wodę do źródła „Burzący Stok”, albo nie poszli do kościoła na mszę, zapominali o Bożym świecie i jak w malignie podążali za dźwiękami cudnej melodii, a gdy byli już dostatecznie blisko jaskini, czarcisko łaps! nieszczęśnika za kapotę i wciągało go w piekielne czeluście!

Prawda to, czy nieprawda, ale lepiej nie siedzieć zbyt długo w takim miejscu ;), dlatego po krótkiej przerwie na popas wyruszyliśmy na wzgórze Barbarka, z którego mogliśmy podziwiać piękny widok na Pasma Klonowskie i Łysogóry.

Na wzgórzu bieleje XIX-wieczna kapliczka św. Barbary z kamienną figurą patronki w środku. Przypomina ona o górniczych tradycjach, kiedy to w Górach Świętokrzyskich wydobywano rudę żelaza.

Podobno pod kapliczką znajduje się cenny skarb, który ukryli czterej bracia uciekający przed najazdem szwedzkim. A zrobili to bardzo przemyślnie - włożyli oni kosztowności do trumny i zakopali w ziemi, odprawiając pogrzeb jak prawdziwemu nieboszczykowi. Podobno na tej „mogile” została zbudowana kapliczka św. Barbary. Wieść gminna niesie, że jacyś ludzie z Warszawy próbowali wydobyć skarb, ale bez powodzenia. Może to i lepiej dla nich, bo majątek zbyt łatwo zdobyty jeszcze nikomu szczęścia nie przyniósł.

W niewielkiej odległości od kapliczki stoi pomnik z czerwonego piaskowca. Wzniosła go okoliczna ludność na pamiątkę przysięgi na wierność Rzeczypospolitej, którą złożyło ośmiu partyzantów z oddziału Armii Krajowej. Ci młodzi żołnierze kampanii wrześniowej 1939 roku byli kolegami, uczniami miejscowej szkoły. Pomnik znajduje się na

partyzanckim szlaku, o czym informuje napis na kamiennym obelisku.



Po opuszczeniu Barbarki mieliśmy przed sobą jeszcze trochę kilometrów do przejścia, więc polnymi ścieżkami i drózkami wśród zarośli powędrowaliśmy w kierunku dworca PKP. W błogich nastrojach mijaliśmy krzaczaste chaszczki, z których wychylały się dołem baldachy marchewnika i kitki mietlicy, a w górze czerwieniły się tu i ówdzie paciorki jarzębinowych koralii. Przedzieraliśmy się a to przez malinowe chruśniaki, a to przez gąszcz ostreżyn, podjadając łąpczywie dojrzałe owoce, którymi szcudrze darzyła natura.

Przemierzając wsie tonęliśmy w pszenicznych i owsianych łąkach przyozdobionych na skraju kołnierzykami misternie utkanymi z rumianków i bławatków, podziwialiśmy biegnące hen!, pod nieboskłon złote rżyska po skoszonym zbożu, cieszyliśmy się na widok zagonów dorodnego wrotyczu śmiejącego się do nas bezlikiem żółciejących łąpków i nie wiadomo kiedy znaleźliśmy się w **Łącznej**. Tam przed kawiarenką, przy lodach i kawce, ucieliśmy sobie jeszcze turystyczne pogaduchy.

I tak zakończyła się kolejna bardzo udana wycieczka w suchedniowskie strony - wycieczka jak zawsze pełna różnorodnych doznań i zadziwień. Wielkie podziękowania należą się i **Zbyszkowi Tatarczuchowi** - prowadzącemu rajd, i szefującemu „Przygodzie” **Jankowi Wiórkowi**, który podczas tej wędrówki pilnował dodatkowo, by grupa nie porozłażała się na wszystkie strony świata ;).

**Suchedniowie, do zobaczenia znów!  
Mam nadzieję, że niebawem!**

Zdjęcia:  
Andrzej i Jagoda Józwiak

Urszula Łukaszyk

## RELACJA Z WYCIECZKI KTP PTTK „PRZYGODA” DO SANCYGNIOWA, DZIAŁOSZYC, BRONOCIC, SKALBMIERZA (20.07.2019 r.)

Wędrujemy i zwiedzamy, poznajemy zabytki, dziedzictwo naszej kultury, odkrywamy nie odkryte, odwiedzamy najodleglejsze zakątki naszego województwa. Taką oto formułę spędzania czasu proponuje ostatnio członkom, jak i sympatykom Przygody, Zarząd Klubu.

Jak widać po frekwencji w autokarze, dużo wcześniej wykupionych miejscówkach, pomysł chwycił. Już o 7,15 (sobota, 20.07.2019 r.), wyruszyliśmy w podróż, na nizinne tereny południowej części woj. świętokrzyskiego, graniczące z Małopolską, do powiatu pińczowskiego i kazimierskiego.



Nasze spotkanie z historią zaczęliśmy w Sancygniewie, gdzie znajduje się podupadły zespół pałacowy w stylu neorenesansowym, wybudowany w 1882 r., własność rodu Deskurów, przybyłych do Polski z Francji, wielkich polskich patriotów. Dzięki ich staraniom, na tych terenach rozwinęło się rzemiosło, podniesiono kulturę rolną. W wykupionej w 1835 r. wsi Sancygniów, wybudowali tartak, młyn, dając w ten sposób pracę okolicznym wieśniakom. Młyn, jak widzieliśmy funkcjonuje do dzisiaj, stawy rybackie niestety zarosnięte tatarakiem. Pałac w Sancygniewie powstał w miejscu starego dworu obronnego z XVI w. z którego do dzisiaj, zachowały się obwarowania, renesansowa brama wjazdowa z XVI w. oraz budynek zbrojowni. Pałac i okolice, rozbudowywały się do początków II wojny światowej. Ich potomek, ks. kardynał Andrzej Maria Deskur był bliskim współpracownikiem papieża Jana Pawła II.

Obecnie, pałac wystawiony został do sprzedaży przez właścicielkę tej rezydencji i prowadzone są tam prace remontowe oraz zabezpieczające.



Druga perła architektoniczna w Sancygniewie, to kościół pw. św. Piotra i Pawła. Piękno wnętrza tego kościoła zapiera dech. Kościół wybudowany w XV w. w stylu wzorowanym na gotyckim, z elementami neogotyckimi, pamiętający czasy rodu Sancygniowskich. Wzniesiony przez Piotra Sancygniowskiego, ówczesnego dziedzica wsi i okolic, poświęcony w 1413 r. Później był przebudowywany i restaurowany, stąd elementy baroku, zdobienia w stylu renesansu, przebogaty architektonicznie ołtarz główny z rokokową snycerską dekoracją, widoczne w prezbiterium pozostałości gotyku. Organy i ich zdobienia w stylu rokokowym z rzeźbami muzykujących aniołów, nadal budzą podziw.

Przepiękna chrzcielnica z XVI w. od razu przyciągnęła oczy wytrawnych fotografów z naszej wycieczki. Wielką ciekawość wzbudziły małe, bogato zdobione metalowe drzwiczki w ścianie, ale nie znaleźliśmy odpowiedzi, co tam ukrywano.



Nie odmówiliśmy sobie też wejścia po spiralnych, skrzypiących, schodach na chór, by z góry podziwiać piękno tej sakralnej architektury, pamiętającej wieki, ale nadal żywej. Dzisiaj bowiem, jak i w każdą sobotę, przed niedzielną mszą świętą,



miejscowe panie stroiły kwiatami ołtarz główny, ołtarze w nawach bocznych i dwa ołtarze pod tęczą.

Kolejnym etapem naszej pieszej, krajoznawczej wędrówki były Działoszyce. Niestety, ale ten odcinek musieliśmy pokonać idąc asfaltem, a tego nie lubimy. Brrrr! Obiekt główny do zwiedzania w Działoszycach, to kościół gotycki z XIII w., murowany, pw. Św. Floriana, ufundowany przez biskupa krakowskiego Iwo Odrowąża. Kościół przebudowano w XV w., gdy Działoszyce otrzymały prawa miejskie poprzez dobudowanie zakrystii, kruchty, dwóch kaplic. Wtedy też zmieniono wezwanie świątyni na Świętą Trójcę. Wyposażenie wnętrza kościoła ma styl barokowy. Ołtarz główny wykonany w stylu renesansowym. W latach 80-tych ubiegłego wieku, odkryto na północnej ścianie świątyni, malowidła z XIV i XV w. Ale i same Działoszyce z racji położenia na szlaku handlowym przebiegającym kiedyś z Niemiec przez Śląsk, Wiślicę, Kraków do Lwowa i dalej na wschód, mają ciekawą i burzliwą historię. Były okresy w dziejach tego miasteczka (XIX w i początki XX w.), że ponad 90% mieszkańców stanowili Żydzi. Totalny ich pogrom, przeprowadzili Niemcy w dniu 3 września 1942 r. Ponad 8 tys. Żydów wywieźli do Bełżca, ok. 1.500 gestapo rozstrzelało na miejscowym żydowskim cmentarzu.

Rzut okiem na działoszycki rynek, na którym o dziwo, zachowało się dość sporo zieleni. Widać burmistrza i radnych tego miasteczka nie dopadła moda kostki i betonu. Chwała im za to, myślą zapewne miejscowi, odpoczywając na ławeczkach pod drzewami. Trochę już przygłodni, ruszyliśmy do Bronocic, by tam spożyć zapowiadane przez Janka śniadanie na trawie. No nie takie, jak u Maneta, ale w cieniu drzew odpoczęliśmy, zjedliśmy, co każdy miał w plecaku, - więc niespodzianek nie było, i dalej w drogę. Wąwozem polnym, podziwiając dojrzewający rzepak, łąny zbóż owsa i jęczmienia, dotarliśmy do miejsca prac archeologów, którzy odkryli tutaj osadę neolityczną (okolice Bronocic).



były pojazdy z kołami. Pamiątkowe zdjęcia na tle obelisku, uświetniającego to odkrycie i dalej miedzami, polami do Skalbmierza. Po drodze mijamy plantacje pietruszki, marchwi, ogórków, cebuli. Widać, że to bardzo żyzne gleby. Bogactwo, wysoki status mieszkańców mijanych wiosek i osad, potwierdzają ich domostwa, budynki gospodarcze, maszyny rolnicze, samochody. Rolnictwo to ciężka praca, ale i przynosi efekty. Idąc dalej i podziwiając uprawy, otaczającą nas naturę, docieramy do nowego kąpieliska w Skalbmierzu. Piękny obiekt, ale nie ma chętnych na kajakowanie, czy pływanie. Nasz plan też jest inny, zwiedzamy kościół pw. św. Jana Chrzciciela, a później ognisko. Skalbmierz, którego początki sięgają XII w., prawa miejskie otrzymał w 1342 r. od króla Kazimierza Wielkiego. Miało to swoje znaczenie gospodarcze, gdyż tędy przebiegał szlak handlowy z Niemiec przez Sandomierz na Ruś, co sprzyjało rozwojowi piwowarstwa, rzeźnictwa, rzemiosła. Ale już na przełomie XII i XIII w. powstał tutaj romański kościół pw. św. Jana Chrzciciela, w dużej części zniszczony podczas najazdu Tatarów. Kościół odbudowano w XV w. w stylu gotyckim, na zrębach pozostałości romańskich, zachowując w tym stylu dwie wieże oraz część prezbiterium. Niedawno, odkryto także schody w stylu romańskim. Widzieliśmy je, solidna robota. Wystrój wnętrza kościoła w większości jest barokowy. Ołtarz główny, to replika ołtarza z XVII w., który spłonął. Ołtarze boczne zachowane w stylu barokowym, konfesjonały w stylu rokoko. Uwagę, przyciąga przepiękna belka tęczowa z XVII w. pokryta dekoracją roślinną, z dwustronnym krzyżem, oddzielająca prezbiterium od nawy głównej kościoła. Po bokach krzyża umieszczone są anioły oraz posągi Matki Bożej Bolesnej i św. Jana. Cudo.

Warto, a nawet trzeba tutaj być, by zobaczyć i podziwiać piękno stylów i form architektonicznych tej świątyni. Liczne epitafia, rzeźby przedstawiające świętych, obrazy artystów flamandzkich, unikatowe stalle ze scenami z życia św. Jana Chrzciciela, każdego zachwyca. No i skarb skalbmierskiej kolegiaty; barokowy obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem z ok. 1700 r., słynący łaskami, nazywany też Matki Bożej Skalbmierskiej. Naszym przewodnikiem był sam proboszcz, który, gdyby nie pędzący nas czas, opowiadałby i opowiadał, o pięknie i zabytkach tej świątyni.

Warto wspomnieć, że Skalbmierz i kolegiata pw. św. Jana Chrzciciela leżą na trasie Małopolskiej Drogi Świętego Jakuba i są coraz częściej odwiedzanymi miejscami przez pątników oraz turystów.

Na rynku w Skalbmierzu zdjęcia w podgrupach, lody i idziemy na końcowy już punkt naszej wycieczki, na ognisko. Oczywiście były kiełbaski, - bynajmniej nie marki buda, musztarda, a nawet faszerowane pieczarki. Nie przeszkadzał nam już upał i przedeptane prawie 20 km. Wygodnie rozparci przy stole pod wiatą, czekaliśmy na komendę dyrygenta, a zarazem grajka, czyli Jagody. Gdy zagrała kilka wstępnych taktów na gitarze, ..., popłynęły piosenki. Udanie lub trochę mniej, ale śpiewali wszyscy. Następnym razem będzie jeszcze lepiej. Śpiewniki przygotowane przez Jagodę i Jędrzeja czekają.

Dziękuję wszystkim za mile spędzony czas.  
Do zobaczenia na szlakach z KTP PTTK „Przygoda”.

Zdjęcia: Jagoda i Andrzej Józwiak, Urszula Łukaszyk

## KALENDARIUM REGIONALNE lipiec- sierpień

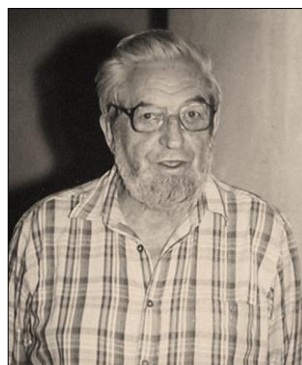


**(115) 2 VII 1904 - urodził się JULIUSZ BRAUN, naukowiec z Kielc, ekonomista, prawnik, ekolog , Członek Honorowy PTTK, patron szlaku turystycznego Wierna Rzeka - Chęciny.**

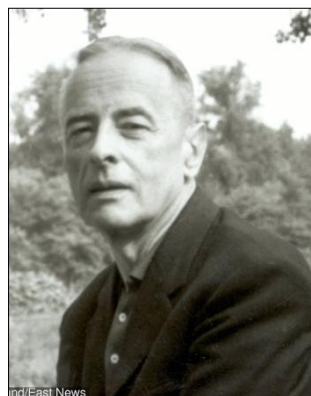
**(zm. 1990, pochowany w Bolminie)**

**(210) 3 VII 1809 - przyłączenie Kielc do Księstwa Warszawskiego**

**(110) 12 VII 1909 - otwarcie Biblioteki Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Kielcach w domu Suligi przy ul. Wesolej 32 - pierwszej biblioteki publicznej w mieście, której kontynuatorką jest Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach**



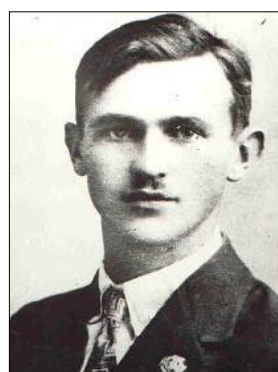
**(20) 27 VII 1999 - zmarł JAN GÓRECKI, regionalista, muzealnik, fotografik i działacz społeczny zwany „Piotrem Skrzyneckim Pińczowa”. (ur. 1924 - 95. rocznica)**



**(115) 4 VIII 1904 - urodził się w Małoszycach k. Opatowa WITOLD GOMBROWICZ, wybitny prozaik, eseista, dramaturg, patron (od 9 października 2009 r.)**

**Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach (zm. w nocy z 24 na 25 VII 1969 – 50. rocznica)**

**(75) 7 VIII 1944 – zginął podczas Powstania Warszawskiego. TADEUSZ JACHIMOWSKI, ksiądz, pułkownik Wojska Polskiego, szef Służby Duszpasterskiej KG i naczelny kapelan AK, ps. Budwicz (ur. 12 II 1892 w Kazimierzy Małej, gm. Kazimierza Wielka)**



**(110) 18 VIII 1909 - urodził się WŁADYSŁAW JASIŃSKI, ps. Jędrus, harcerz, założyciel i dowódca działającego w okolicach Sandomierza oddziału partyzanckiego „Jędrusie” (zm. 9 I 1943)**

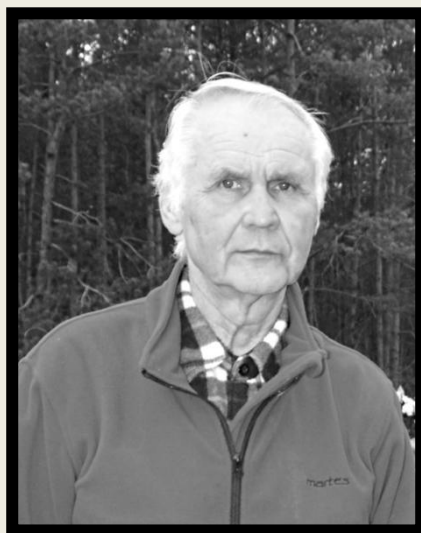


(95) 10 VIII 1924 -  
urodziła SIĘ LUDMIŁA  
BOŻENA STEFANOWSKA,  
żołnierz, łączniczka AK,  
związana ze  
Skarżyskiem-Kamienną,  
gdzie mieszkała w czasie  
okupacji i gdzie działała  
w konspiracji.

Zginęła podczas obławy niemieckiej na  
Wykusie 28 X 1943 (przy leśnym dukcie  
w tym miejscu pozostała symboliczna

mogiła). Prochy Ludmiły Bożeny  
Stefanowskiej "Zjawy" zostały po wojnie  
przeniesione na Cmentarz Partyzancki  
w Kielcach.

(15) 20 VIII 2004 – zmarł ZDZISŁAW MAŁYS,  
przewodnik świętokrzyski, prezes Koła  
Przewodników Świętokrzyskich w Kielcach,  
członek Zarządu Okręgu PTTK w Kielcach,  
odznaczony Złotą Honorową Odznaką PTTK,  
pochowany na Cmentarzu Komunalnym  
w Kielcach-Cedzynie (ur. 25 X 1933)



**Z głębokim żalem zawiadamiamy,  
że w wieku 67 lat odszedł nasz Kolega**

**STANISŁAW WÓJCIK**

**Był przewodnikiem od 1979 roku  
związanym z Kołem Przewodników Świętokrzyskich PTTK  
oraz Klubem Turystów Pieszyc „Przygoda”. Jako zamiłowany fotograf  
utrwał życie Oddziału PTTK w Kielcach.**

**Msza św. za duszę Kolegi Stanisława odbędzie się w środe 14 sierpnia br.  
o godz. 14.00 w kościele pw. św. Józefa w Kielcach.  
Spocznie na cmentarzu w Kajetanowie.**

**NIECH SPOCZYWA W POKOJU**

## Wycieczki KTP PTTK „Przygoda” od 15.08.2019 do 7.09.2019

Lp	Data	Trasa	Przewodnik	Miejsce zbiórki
1.	15.08.19 (czwartek)	<u>Styków Iłżecki</u> - Rez. Skałki w Krynkach - Krynki (kościół) - <u>Brody Iłżeckie</u> , ok. 15 km	Jan Wiórek	Dworzec PKP ul. Żelazna godz. 7:20 (odj. 7:40)
2.	17.08.19 (sobota)	<b>Szlakiem wrześniowych walk z 1939 r.</b> <u>Kajetanów</u> - Barcza - Lekomin - Chrusty - Zagnańsk - Bartków - Samsonów - <u>Tumlin</u> , ok. 20km <b>Prowadzący będzie czekał na przystanku w Kajetanowie</b>	Bartosz Kozak	przyst. MPK linii 7 ul. Czarnowska godz. 8:10 (odj. 8:25)
3.	18.08.19 (niedziela)	<b>VIII Dzień Pieroga Świętokrzyskiego - festyn w Miedzianej Górze</b> <u>Samsonów</u> - Wzgórza Kołomańskie - <u>Bobrza</u> , ok. 11 km	Maciej Toborowicz Maciej Pękowski	przyst. MPK linii 32 ul. Żytunia godz. 8:55 (odj. 9:10)
4.	24.08.19 (sobota)	<b>Wycieczka na Jurę Krakowsko-Częstochowską</b> <b>Szczegóły:</b> <a href="http://www.przygoda.kielce.pttk.pl">www.przygoda.kielce.pttk.pl</a> oraz <a href="http://www.pttkkielce.pl">www.pttkkielce.pl</a> <b>Zapisy i wpłaty:</b> Biuro PTTK Kielce, tel. 41 344-77-73	Piotr Garecki	ul. bp. Cz. Kaczmarka (obok Biedronki) godz. 7:00 (odj. 7:10)
5.	25.08.19 (niedziela)	<b>XVIII Rajd Kapeluszowy</b> <u>Zwiedzanie Chęcin</u> (Kirkut, Synagoga, Niemcówka (bilet wstępu 2 km), Klasztor Bernardynek, Klasztor Franciszkanów) - <u>Rez. Góra Rzepka</u> , ok. 7 km	Grażyna Dziółko	przyst. MPK linii 31 ul. Żytunia godz. 8:30 (odj. 8:47)
6.	31.08.19 (sobota)	<u>Suchedniów</u> - Kamionka - Las Stokowiecki - Kłm Kopulak - <u>Suchedniów PKP</u> , ok. 12 km	Barbara Rej	Dworzec PKP ul. Żelazna godz. 7:25 (odj. 7:40)
7.	1.09.19 (niedziela)	<b>W rocznicę śmierci Tomka Wągrowskiego</b> <u>Piekosów</u> - Łaziska - Przełęcz pod Belnią - Jaworznia - G. Zielona - G. Patrol - <u>Słowik</u> , ok. 14 km	Jerzy Pabian Andrzej Toporek	przyst. MPK linii 18 ul. Żytunia godz. 8:45 (odj. 8:58)
8.	7.09.19 (sobota)	<b>XIV Stopnicki Rajd Pielgrzymkowy</b> <u>Smogorzów</u> - Topola - Las Wolicki - <u>Stopnica</u> , ok. 8 km <b>Zapisy i wpłaty:</b> Biuro PTTK Kielce, tel. 41 344-77-73	Jarosław Leszczyński	parking za Halą Widowisk.-Sport. ul. Żytunia godz. 7:50

### Informacje dot. wycieczek KTP PTTK „Przygoda”:

Minimalna liczba uczestników wycieczki wynosi 5 osób. W przypadku stawienia się na miejsce zbiórki mniejszej liczby osób lub w przypadku warunków atmosferycznych zagrażających zdrowiu lub życiu uczestników Prowadzący może odwołać wycieczkę. Trasy, miejsca, godziny zbiórki a także prowadzący wycieczki mogą ulec zmianie z przyczyn niezależnych od KTP "Przygoda".

Informacje o wycieczkach KTP PTTK "Przygoda" ukazują się na stronach internetowych:

- [www.przygoda.kielce.pttk.pl](http://www.przygoda.kielce.pttk.pl)
- [www.pttkkielce.pl](http://www.pttkkielce.pl)
- [www.facebook.com](https://www.facebook.com)
- [www.swietokrzyskie.pl](http://www.swietokrzyskie.pl)



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Pieszych „Przygoda”

Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach, ul. Sienkiewicza 29

tel. 608-505-169 e-mail: [ktp.przygoda@op.pl](mailto:ktp.przygoda@op.pl)

Redagują: Jerzy Pabian i Piotr Garecki

